

Elżbieta Kaczyńska  
(Warszawa)

## KLASA ROBOTNICZA KRÓLESTWA POLSKIEGO 1870—1914 \*

Rzadko kiedy zdarza się, aby można było recenzowaną rozprawę tak jednoznacznie zaliczyć do prac pionierskich, jak rozprawę Anny Żarnowskiej. Nie było do tej pory naukowej analizy dziejów robotników w całym Królestwie Polskim, po raz pierwszy także podjęte zostały oryginalne — i zarazem jedne z najtrudniejszych — tematy badawcze (status rodzinny robotników itp.) i po raz pierwszy uwzględniono typy źródeł, które do tej pory odstraszały historyków, tak są bowiem trudne do opracowania. Recenzowana książka nie jest jeszcze pełną monografią historyczną klasy robotniczej ze względu na ograniczenie tematyczne. Tytuł należy rozumieć wąsko: autorka koncentruje się na procesie kształtowania się nowej klasy społecznej i jej roli w społeczeństwie Królestwa Polskiego, tj. udziału w ogólnej liczbie mieszkańców, w procesach migracji terytorialnych i międzywarstwowych, miejsca w hierarchii społecznej itd. Są to problemy podstawowe — bez ich znajomości nie można rzeczowo analizować ani położenia robotników, ani historii ruchu robotniczego. W pracy pominięto tzw. genezę klasy; wydaje się, że bez szkody dla tematu, tym bardziej że jest to problematyka stosunkowo dobrze opisana.

Jakkolwiek Autorka nie stwierdza tego we wstępie, ale troska o wymierzalność badanych zjawisk jest podstawowym założeniem metodycznym pracy. Ograniczono się więc do takiego kręgu zagadnień szczegółowych, które mogą być ilustrowane przy pomocy liczb. Stąd na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, że niektóre rozdziały (np. IV. *Klasa robotnicza a procesy ruchliwości społecznej* albo VI. *Zróźnicowanie wewnętrzne, a zasięg oświecenia elementarnego*) zawierają treść węższą niż sugerują to ich tytuły. Konsekwentnie stosowana metoda uzasadnia zakres tematyczny, dobór źródeł i sposób prowadzenia narracji (skądinąd nieco zawilej, zwłaszcza w IV i V rozdziale). Ambicja udowodnienia też niemal wyłącznie przy pomocy liczb wynika zapewne z niechęci do wniosków intuicyjnych, do hipotez opartych na „wrażeniach” i czasem dość dowolnej — z konieczności — interpretacji tekstu. Wydaje się jednak, że nie możemy przeceniać możliwości, jakie kryją się w źródłach statystycznych. Autorka zapewne jest od tego daleka, niemniej odzegnała się od wszystkiego niemal, co nie daje się policzyć. Taka konsekwencja ma swoje zalety, ale też doprowadziła do osłabienia siły argumentacji, zwłaszcza w dwóch rozdziałach (III. *Zródła i drogi rekrutacji* oraz cytowany już IV.), opartych — jak sama przyznaje — na materiale mało reprezentatywnym. Dobrze się jednak stało, że podjęła się ona niesłychanie uciążliwej i niewdzięcznej pracy, jaką było „policzenie” robotników, ustalenie składu branżowego, rozproszenia terytorialnego, koncentracji klasy robotniczej, a następnie — opracowanie wyników spisu z 1897 r. Dzięki temu Annie Żarnowskiej udało się udowodnić wiele sądów, dotychczas nazbyt intuicyjnych, a nawet obalić niektóre poglądy, jak się okazało — nie uzasadnione (np.

\* Anna Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870—1914*, Warszawa 1974, PWN, ss. 364.

s. 26, 33 n.). Wielką zaletą pracy są zawarte w niej porównania międzyzaborowe, a nawet porównania z różnymi państwami europejskimi.

Głównym celem pracy była „próba uchwycenia zasięgu i tempa przesunięć międzyklasowych i międzywarstwowych, które towarzyszyły rozwojowi nowoczesnej klasy robotniczej i stabilizowaniu się, w miarę postępów industrializacji, jej miejsca w społeczeństwie oraz ludzkich kosztów tych procesów”, zaś zadaniem dodatkowym — zapoczątkowanie badań nad problemem „uczestnictwa klasy robotniczej w życiu kulturalnym społeczeństwa, warunków i determinant rozwoju kultury w środowisku robotniczym, a w tym przede wszystkim kwestii analfabetyzmu i jego zasięgu wśród klasy robotniczej” oraz problemu „postępów integracji wewnętrznej badanej klasy, a równocześnie charakteru i wagi jej wewnętrznego różnicowania” (s. 11). Widzimy więc, jak ambitny był program Autorki. Nie ułatwiła ona sobie także zadania, określając zakres przedmiotu swoich zainteresowań; do klasy robotniczej zaliczyła nie tylko — jak to czyniono tradycyjnie — robotników zatrudnionych w przemyśle fabrycznym, ale także robotników w transporcie i budownictwie, czeladników rzemieślniczych, subiektów sklepowych („proletariat rzemieślniczy i handlowy”), służbę domową („półproletariat”), a także chałupników. Autorka dostrzega zresztą społeczną odrębność tych ostatnich i dlatego nazywa ich grupą graniczną o zmiennym statusie społecznym (s. 12 n.). Jakkolwiek Żarnowska nie definiuje klasy robotniczej, z powyższej enumeracji jej części składowych wynika, że ma ona na myśli wszystkich tych, którzy sprzedawali swą siłę roboczą do pracy fizycznej poza rolnictwem.

Biorąc pod uwagę „socjologizujący” charakter pracy, taki zakres klasy robotniczej wydaje się początkowo zbyt szeroki. Przedmiotem zainteresowania powinna być raczej grupa społeczna, wyodrębniająca się od innych grup cechami niepowtarzalnymi, a wspólnymi członkom tej właśnie badanej grupy. Zaraz jednak przychodzi refleksja, że rozszerzenie pola obserwacji jest bezpieczniejsze, okazuje się też korzystne ze względu na możliwość dokonywania porównań. Ostatecznie więc należy tylko żałować, że brak źródeł („mierzalnych wskaźników” — s. 11) nie pozwolił Autorce zastosować się do zakreślonych ram społecznych badanej zbiorowości; zastrzegła się ona od razu, że nie jest w stanie naświetlić dostatecznie sytuacji służby domowej; nic nie wiemy o pracownikach handlu, szkoda też, że nie spróbowano obliczyć udziału chałupników w klasie robotniczej w oparciu o nieco szerszą dostępną literaturę (s. 30 n.).

Jak już było powiedziane, dobór źródeł podyktowany był dążeniem do statystycznej dokumentacji tez. Rozdział I (*Rozwój klasy robotniczej i jej miejsce w strukturze społeczno-zawodowej Królestwa Polskiego*), z którego odtąd na pewno korzystać będą wszyscy zainteresowani okresem między 1870 a 1914 r., mógł być oparty na rozlicznych statystykach, tak że jego baza źródłowa jest dość obszerna i różnorodna. Autorka wykonała przy tym benedyktyńską pracę porównywania i korygowania liczb. Wszystkie pozostałe rozdziały zostały oparte w zasadzie na dwóch typach źródeł; na spisie z 1897 r. (rozdziały II, V i VI) oraz na życiorysach około 700 robotników (rozdział III i IV). Inne źródła (wzmianki w prasie, pamiętniki itp.) cytowane są rzadko i dość przypadkowo.

Pracochłonność metody, przyjętej przez Żarnowską, jak i sprecyzowane zamierzenia badawcze w zasadzie usprawiedliwiają takie ograniczenie bazy źródłowej. Mimo to trudno nie wyrazić żalu, że wyniki uzyskane w książce nie są skonfrontowane z opisowymi, niestatystycznymi źródłami, a poruszane zjawiska pokazane jednostronnie. Im ciekawsze rezultaty uzyskuje Żarnowska, tym z większą niecierpliwością chciałoby się poznać „drugą stronę” tych zjawisk. Idzie mianowicie o przedstawienie miejsca klasy robotniczej w społeczeństwie Królestwa Polskiego na podstawie tego, co przedstawiciele różnych grup społecznych

sądzili o klasie robotniczej, a także — co ona sama sądziła o sobie. Dzięki omawianej książce mamy obraz „klasy robotniczej w liczbach” — i jest to niemało. Chciałoby się jeszcze zobaczyć „klasę robotniczą w opinii współczesnych”. Byłoby interesujące przyjrzenie się, jakiej wymowy nabierają liczby podawane w książce w świetle wypowiedzi na temat robotników w nowelach i powieściach (i to nawet pozostawiających wiele do życzenia pod względem literackim), w opiniach publicystów (odrębnym zagadnieniem są opinie polityków), w pamiętnikach i wspomnieniach.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że wnioski zawarte w rozdziale VI (*Zróżnicowanie wewnętrzne, a zasięg oświecenia elementarnego*), oparte wyłącznie na nadających się do wykorzystania źródłach kwantytatywnych, zostały nieco zubożone. A może rozdział ten powinien mieć tytuł: „Zróżnicowanie klasy robotniczej pod względem zasięgu oświecenia elementarnego”. Żarnowska zdaje sobie sprawę, że próba wyróżnienia warstw w łonie klasy robotniczej na podstawie informacji o analfabetyzmie jest ryzykowna, dlatego nie podsumowuje rozdziału w sposób przejrzysty. Ale czy nie byłby on wzbogacony, gdyby uwzględnić inne elementy zróżnicowania robotników, jak np. ich miejsce zamieszkania (dzielnice i osiedla fabryczne, budowane przez wielkie firmy czy domy czynszowe lub wieś), stopnie kwalifikacji zawodowej, miejsce pracy — w nowocześniejszych i zmechanizowanych czy też prymitywnych zakładach itd.? Może okazałoby się, że opisane w książce płynne i krzyżujące się zróżnicowanie (pod względem koncentracji, składu narodowościowego, statusu rodzinnego, stopnia „stabilizacji”, oświecenia) daje podstawę do wykreślenia jakichś granic społecznych. Np. dotychczasowe badania górników i hutników nasuwają hipotezę, że majstrowie (zarządzający mniejszymi oddziałami, urządzeniami itp.) oraz sztygarzy nie mieszczą się w warstwie robotniczej ze względu na przeważające obce pochodzenie narodowe, sytuację ekonomiczną, stopień korzystania ze zdobyczy kultury (czy też możliwości w tym zakresie) oraz wzajemne stosunki z jednej strony z robotnikami, z drugiej strony — z przedsiębiorcami i dyrekcją zakładów. Być może, między majstrami, a nawet wykwalifikowanymi robotnikami, należałoby więc zakreślić barierę społeczną; pytanie — na ile wysoką i nieprzekraczalną.

Anna Żarnowska po raz pierwszy wykorzystała materiały biograficzne, bardzo ciekawe i warte wysiłku, włożonego w ich opracowanie. Wydaje się jednak, że są one zbyt fragmentaryczne, zwłaszcza w odniesieniu do całego Królestwa Polskiego poza Warszawą, by wyłącznie na ich podstawie budować rozdział IV (*Klasa robotnicza, a procesy ruchliwości społecznej*). Autorka dysponuje około 700 życiorysami, z tego większa część (443) dotyczy robotników warszawskich. Podział materiału między rozdziały III (*Źródła i drogi rekrutacji*) i IV nie jest zresztą całkiem jasny. Może byłoby lepiej, gdyby analizie życiorysów poświęcił jeden rozdział, potraktowany zdecydowanie jako próba zastosowania tego typu źródła do badania pochodzenia i ruchliwości społecznej. Należałoby wyraźnie przestrzec czytelnika, że wnioski wynikające z tego sondażu nie są podstawą do uogólnień o charakterze merytorycznym, mogą dotyczyć jedynie metody. Takie ostrzeżenie zawarte jest wprawdzie we wstępie (s. 11), jednak w toku analizy i w podsumowaniu jakby zapomniano o sondażowym charakterze obserwacji. Inaczej, tematyka rozdziału IV winna być badana nie tylko w oparciu o życiorysy, ale także o inne materiały (cytuje się je sporadycznie). W obu wymienionych rozdziałach należałoby także zrezygnować ze zbyt szczegółowego rozbijania liczb względnych, gdyż podstawa ich obliczenia jest wówczas zbyt mała. W takim razie procenty są mylące i sugerują występowanie prawidłowości tam, gdzie rzeczywistość mamy do czynienia tylko z przypadkiem. Tak np. odsetki robotników urodzonych na wsi mogą być podawane w rozbiciu na generacje, ale już bez uwzględnienia gałęzi przemysłu, albo według gałęzi przemysłu, ale bez roz-

bicia na generację itd. Liczby bezwzględne mogą być oczywiście prezentowane w jak najpełniejszy sposób.

Wydaje się też, że materiał, jakim dysponuje Autorka nie jest wystarczający do zdecydowanego obalania tez Edwarda Grabowskiego o nasileniu procesów migracyjnych w różnym czasie (s. 163, przyp. 8). Trochę głośnawo w świetle przytaczanych źródeł jest także teza o wzroście imigracji z Górnego Śląska (s. 124) czy teza o wzrastającym prestiżu robotników fabrycznych wśród ludności proletariackiej (s. 323). Nie wydaje się też oczywiste, by przytaczane liczby (s. 81) były „niezaprzeczalnym dowodem wytworzenia się trójzaborowego rynku pracy i utrzymywania się tych więzi”, jak utrzymuje Żarnowska. Po pierwsze, migracje międzyzaborowe nie miały tak wielkiego znaczenia dla Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, jak to czasem dość pochopnie się przyjmuje, po drugie — napływ robotników do Zagłębia Dąbrowskiego z zaboru pruskiego z rozmaitych powodów malał, a nie zwiększał się (to zresztą wykazują także dane A. Żarnowskiej), po trzecie wreszcie migracje międzyzaborowe są tylko elementem szerszego ruchu migracyjnego, a nikt przecież nie powie, że wytworzył się np „polsko-amerykański rynek pracy”.

Wątpliwości budzi — tym razem ze względu na interpretację danych, a nie ich niedostatek — teza o dominacji proletariatu wielkoprzemysłowego wśród robotników zarobkujących w przemyśle (s. 38). Tezę tę sformułowano na podstawie danych dla przemysłu fabrycznego, zatrudniającego powyżej 10 robotników w 1 zakładzie (z wyjątkiem górnictwa i hutnictwa, uwzględnionego w całości). Jeśli tak, to można mówić o przewadze proletariatu wielkoprzemysłowego wśród robotników przemysłu fabrycznego, zaś o jego przewadze wśród „zarobkujących w przemyśle” tylko po uwzględnieniu mniejszych zakładów, chałupnictwa i przemysłu domowego. Obawiam się jednak, że wówczas byłaby to teza nie do udowodnienia.

Trudno też zgodzić się z interpretacją danych o rozbiću i liczebności rodzin (s. 211 nn.). Zostały tu pomieszczone dwie różne rzeczy; możliwości utrzymania rodziny ze względu na zarobki (a tym zagadnieniem Autorka przecież nie zajmuje się w swej pracy) oraz faktycznie występująca liczebność rodzin, odsetek robotników żonatyh itp. To prawda, że duża liczebność rodzin przedstawicieli zawodów lepiej płatnych, a mała liczebność rodzin wyrobników może nasuwać przypuszczenie, że regulatorem były tu warunki materialne (konieczność wcześniejszego usamodzielniania się dzieci, ich większa śmiertelność lub tp.). Ale nie można wyrokować o wysokości zarobków na podstawie takich czynników ani uważać, że niewystarczające zarobki były przyczyną rozbiću (w sensie zamieszkania) rodzin. Nie jest to chyba tylko sprawa sformułowań, bo powtarzają się one w zbliżonej wersji w wielu miejscach (szczególnie na s. 211—30). Przy czym sformułowania te nie są jednoznaczne; Autorka twierdzi jednocześnie: 1 — w danej grupie zawodowej występuje więcej rodzin rozłączonych i ich mniejsza liczebność — więc zarobki muszą być za małe; 2 — występuje więcej rodzin rozłączonych i ich mała liczebność — bo zarobki są za małe. Nie lekceważąc czynników materialnych trzeba pamiętać, że na zjawiska opisywane w rozdziale V (*Rodzina i status rodzinny robotników i służby domowej w Królestwie Polskim u schyłku wieku XIX*), skądinąd najciekawszym chyba w pracy, oddziaływały także czynniki takie, jak lokalizacja zakładów, stopień urbanizacji ośrodków fabrycznych, tradycje i obyczaje wyniesione ze środowiska społecznego (w badaniu nie uwzględniono niestety struktury narodowościowej) czy wreszcie wymagania chlebodawców (sprawa oczywista w przypadku służących).

Pewne uzupełnienia można wnieść do — bardzo zresztą szczegółowej — interpretacji niektórych zagadnień. Tak np. przyczyny większej osiadłości, stabilizacji zawodowej itp. różnych grup robotników (s. 195 nn.) można by powiązać

z informacjami o stopniu rozwoju budownictwa mieszkaniowego w różnych ośrodkach. Górnicy w Zagłębiu Dąbrowskim rzadziej mieszkali z rodzinami (s. 211), gdyż kopalnie (zwłaszcza rudy żelaza i galmanu) były bardziej rozproszone terytorialnie niż huty, wiele z nich eksploatowano jeszcze metodą odkrywkową, a wówczas górnicy pozostawali w barakach lub wznoszonych przez siebie lepiankach, tylko na święta wracając do domu. Takie samo rozłączenie rodzin mogło występować w Zagłębiu Staropolskim, ale nie musiało odbić się w danych spisowych; jeśli górnik mieszkał przy kopalni położonej w tych samych dobrach, w których znajdował się jego rodzinny dom, na pewno nie został zarejestrowany jako rozłączony z rodziną.

Inna sprawa; różnice między pokoleniami w stopniu analfabetyzmu (s. 269) dałyby się może skorelować ze zmianami odsetka robotników pochodzących ze wsi. Jeżeli starzy górnicy i hutnicy zatrudniani byli przy nisko płatnych robotach placowych, to należy w tym widzieć formę emerytury, a nie degradację. W zakładach mniejszych i stosujących prymitywniejsze metody eksploatacji tracących sprawność fizyczną robotników po prostu usuwano z pracy, bo ówczesne ustawodawstwo tego nie zabraniało. W przemyśle ciężkim system emerytalny miał długie tradycje, ale robotnicy tracili siły wcześniej, niż mogli otrzymać emeryturę. Przesuwanie ich wtedy do lepszych, ale i gorzej płatnych prac, oznaczało stosunkowo korzystne postępowanie przedsiębiorców, choć mogło być rozmaicie odczuwane. Cytowane przez Autorkę źródło jest w taki właśnie oczywisty sposób tendencyjne (s. 323). Wreszcie nasuwa się pytanie, czy stabilizacja społeczno-ekonomicznej pozycji robotników, o której A. Żarnowska dość dużo pisze (s. 322 nn.), nie świadczy zarazem o ograniczaniu ruchliwości społecznej i usztywnianiu przedziałów klasowych. Interpretacja tych zjawisk jest chyba za mało rozwinięta, a może — nieco jednostronna.

Praca przygotowana została starannie; materiał liczbowy był tak skomplikowany, że trudno się dziwić paru drobnym nieścisłościom (w tab. na s. 19, w przyp. na s. 22, w tab. na s. 27). Poza błędem w liczbie górników idzie o to, że Autorka uwzględniła wszystkie huty i kopalnie, a nie tylko — jak twierdzi — zatrudniające powyżej 10 robotników. Skarżysko i Suchedniów — ani nawet Końskie — nie były w końcu XIX w. „większymi i nowoczesnymi ośrodkami przemysłowymi” (s. 137); poza zakładami ostrowieckimi (częściowo tylko — starachowickimi) w Zagłębiu Staropolskim wszystkie huty były tradycyjne i ziemiańskie (s. 138). Niezbyt jasno została opisana tabela na s. 5, parę informacji bibliograficznych pozostawiono niekompletnych (s. 66 i in.), na s. 104 i 158 znalazły się dosłowne powtórzenia.

Nie są to sprawy istotne, dużo gorszym mankamentem jest brak zestawienia źródeł i literatury. Czy winić o to Autorkę, czy Wydawcę? W opracowaniach tego typu zestawienie bibliograficzne jest niezbędne. Z pracy będzie się korzystać — nie należało utrudniać tego korzystania. Przypisy spełniają rolę informacji tylko w odniesieniu do konkretnego fragmentu tekstu, nie pozwalają np. sprawdzić, czy dana pozycja została uwzględniona. Aby znaleźć pełną informację bibliograficzną o cytowanej wielokrotnie pozycji, trzeba tracić czas na przeglądanie wszystkich przypisów od początku itd. Brak bibliografii jest po prostu skandalicznym lekceważeniem czytelnika, a chyba także wysiłku autora.

Možna dodać, że okładka i strona tytułowa pod względem graficznym wypadły fatalnie. Na szczęście bardzo brzydka szata zewnętrzna kryje bogatą i ciekawą treść, która wynagradza irytację na projektanta okładki. Większość zgłoszonych w tym omówieniu uwag wynika z tego, że „w miarę jedzenia wzrasta apetyt”. Anna Żarnowska zapoczątkowała nowy typ badań, wniosła trwałą wartość do naszej wiedzy. Sama więc prowokuje dalsze pytania oraz żądania kontynuacji i poszerzenia badań.